KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, PIĄTEK 27 MAJA 1932 ROKU. Nr. 122.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

AWANTURY W SEJMIE PRUSKIM

PREZYDENTEM SEJMU ZOSTAŁ HITLEROWIEC.

BERLIN. 26.5. Jak już przewidywaliśmy prezydentem sejmu pruskiego wybrany już został narodowy socjalista, Kerrl i to dzięki tylko pomocy centrum, które głosowało jednolicie za kandydatem hitlerowskim. Że te koncesje ze strony centrum hitlerowcy zrewanżowali się, umożliwiając wybór socjaldemokraty na pierwszego wiceprezydenta i centrowca na drugiego wiceprezydenta. Fakt to niezmiernie doniosły, że centrum po raz pierwszy głosowało za hitlerowcami, co jest dowodem, że pierwsze kroki kompromisowe między centrum a hitlerowcami już poczyniono i może być uważane za prognozę, że zapewne w najbliższym czasie nastąpią dalsze kroki do porozumienia. Prognoza ta jest oparta na realnych przesłankach. W kołach parlametnarnych bowiem coraz głośniej mówi się już o mającem nastąpić ustąpieniu gabinetu Brüninga, co oznaczałoby najdonioślejszą koncesję centrum na korzyść hitlerowców, których obalenie gabinetu Brüninga postawili jako podstawowe żądanie swego przystąpienia do koalicji rządowej przez centrum.

Sekretarz stanu Meissner, który dzisiejszej nocy wyjechał do prezydenta Hindenburga, bawiącego w Neudeck, zawieźć miał podobno prezydentowi już gotową listę przyszłego gabinetu Rzeszy, w którym jen. Schleicher miałby objąć ministerstwo Reichswehry, zaś ministerstwo spraw zagranicznych Brüninga, w razie odrzucenia przez niego tego stanowiska, obecny ambasador w Londynie Neurath, Ministerstwo spraw wewnętrznych Gessler, ministerstwo gospodarki Guertler, ministerstwo skarbu Schacht.

Są to oczywiście tylko pogłoski, jednakże bardzo zbliżone do prawdy.

BERLIN, 26.5. Na wczorajszem posiedzeniu Landtagu pruskiego dokonano wyboru prezydjum. Przewodniczącym Landtagu został obrany 262 głosami na 416 głosujących hitlerowiec Kerrl, kandydat socjalistyczny Wittmack otrzymał 92 głosy, a komunista Kaspar 55 głosów. Objęcie fotelu prezydjalnego przez Kerrla zostało powitane burzliwemi oklaskami przez hitlerowców. Pierwszym wiceprzewodniczącym obrano socjalistę Wittmacka 167 głosami, podczas gdy hitlerowcy i narodowo - niemieccy wstrzymali się po większej części od głosowania. Drugim przewodniczącym został obrany 354 głosami centrowiec Baumhof. Następnie dokonano wyboru niemiecko - narodowego posła Kriesa sa sekretarza. Po zakończeniu wyborów członków prezydjum został zgłoszony wniosek wyłonienia komisji śledczej dla zbadania stosunków w sądownictwie, co stało się powodem wielkiej bójki.

BERLIN, 26.5. W czasie wczorajszych obrad sejmu pruskiego doszło do krwawej bójki między posłami narodowo - socjalistycznymi a komunistami, która przybrała rozmiary nie notowane dotychczas w historji parlamentaryzmu niemieckiego.

Na zarzut komunisty Piecka, że na ławach narodowych socjalistów zasiadają notoryczni mordercy, posłowie hitlerowscy hurmem rzucili się do trybuny. Na pomoc zagrożonemu mówcy pośpieszyli komuniści. Wśród zamieszania narodowy socjalista, Hinkler, został spoliczkowany. Dało to hasło do ogólnej bójki. Obie strony z niebywałą zaciekłością, okładając się pięściami, zaczęły rzucać na siebie kałamarzami, karafkami z wodą i powyrywanemi pulpitami. W kilka minut narodowi socjaliści wyparli z sali komunistów, bombardując ich krzesłami. Sala obrad przedstawiała widok pobojowiska. Wśród pogruchotanych ław i stołów pozostało szereg posłów, broczących krwią, których służba musiała wynosić. Pozostali w komplecie narodowi socjaliści zaintonowali bojową pieśń hitlerowską, podchwyconą przez większość galerji. Przewodniczący niezwłocznie po rozpoczęciu bójki przerwał posiedzenia poszczególnych frakcji.

O zaciekłości walk świadczy spustoszenie, wyrządzone w umeblowaniu sali. Lampy elektryczne na stołach stenografów znaleziono zrzucone na odległość kilkudziesięciu metrów. Ciężkie rany odnieśli sekretarz frakcji socjal - demokratycznej, Jurgensen, którego w stanie bezprzytomnym wyniesiono z sali. Dalej komuniści: Kremer, Kuntz, i Gohlke. Komunista Kremer, który po kilku minutach powrócił z obnażoną głową, krzyknął w kierunku narodowych socjalistów, wygrażając im pięściami: „20 za jednego, taki weźmiemy na was odwet!"

BERLIN, 26.5. Sejm pruski odroczył się do dnia 1 czerwca r.b. Dziś mają się odbyć rokowania centrum z narodowymi socjalistami. Centrum oświadczyło już gotowość umożliwienia narodowym socjalistom przystąpienia do wspólnej koalicji rządowej w Prusiech, jednakże domaga się dla siebie teki ministerstwa spraw wewnętrznych i nie godzi się na oddanie aparatu administracyjnego w szczególności policji, w ręce hitlerowców.

Zabiegi rządu polskiego o pożyczkę

i znowu pogłoski o zmianach w gabinecie.

— Co słychać w polityce?

Oto zwyczajne pytanie, które tak często się słyszy i na które brak, doprawdy, odpowiedzi. Bo nie można twierdzić, ażeby się w niej nic nie działo, a z drugiej strony wiadomo, że nic pozytywnego, nic konkretnego nie można powiedzieć!...

— Czyżby to już w polityce nastały wywczasy wakacyjne?

Uchowaj Boże! Ani wakacji jeszcze nie widać, ani też niepodobna powiedzieć, kiedy one w polityce się mają zacząć. W połowie czerwca zaczynają się w Lozannie narady przedstawicieli krajów europejskich, amerykańskich i azjatyckich nad spłatą odszkodowań długów wojennych, a właściwie krótko mówiąc: nad sposobami przeciwdziałania przesileniu gospodarczemu i finansowemu.

Niemal wszystkie narody znajdują się w fatalnem położeniu, nikt nie chce płacić, a każde państwo jest zainteresowane albo w braniu od innego, albo w płaceniu. Zjadą się dyplomaci, żeby jakiś złoty środek wynaleźć, a skończy się tem, że uchwalą moratorjum na zobowiązania międzynarodowe państw. Będzie to niechybnie pewna ulga dla budżetów deficytowych państw. Polska zyska na tem przeszło 70 miljonów zł. Odroczy się termin płatności na jakiś czas, na rok, a co potem zobaczymy.

Właśnie z Genewy wrócił do Warszawy minister Zaleski. Swoim zwyczajem choć niecałkiem po drodze, skręcił w podróży z Genewy do kraju — do Paryża. Trafił tam na chwilę tworzenia przyszłego rządu Herriota. I tak się stało, że właśnie, kiedy bawił nad Sekwaną, prasa, zwłaszcza niemiecka, zaczęła głosić, że Polska stara się we Francji o pożyczkę 600 miljonów franków.

Pogłoska ta niewątpliwie jest puszczona tendencyjnie, żeby nam szkodzić: propaganda niemiecka wie dobrze, jak Francuzi nie chcą udzielać pożyczek zagranicznych, potem zapewne miałaby jeszcze jeden atut do dowodzenia, że Polsce nie powiodło się uzyskać nad Sekwaną pożyczki.

Ale niema dymu bez ognia. Więc i w tej pogłosce jest trochę prawdy. Chodzi mianowicie o udzielenie pożyczki francusko - polskiemu towarzystwu kolejowemu, budującemu kolej Śląsk — Bałtyk. Była już o tem mowa przed półtora miesiącem, lecz wtedy odpowiedziano w Paryżu, że rząd musi się wstrzymać do czasu kiedy będzie przyszły rząd, wyłoniony z ostatnich wyborów. O emisji drugiej mowy być nie może, gdyż niema warunków na wypuszczenie nowych obligacyj. Dlatego też i rząd polski i dyrekcja towarzystwa odniosła się do p. Tardieu o udzielenie pożyczki. Wysokość tej pożyczki określano na 250 do 300 miljonów franków i o pożyczkę w takiej wysokości zapewne toczą się teraz zabiegi. To znaczy: francuski minister skarbu p. Flandin informując p. Herriota o sprawach bieżących, zapewne wspomniał i o tej sprawie.

Min. Zaleski, który wyjedzie w połowie czerwca do Lozanny, będzie silnie zabiegał w Paryżu o uregulowanie tej sprawy.

Gdyby nadeszły te pieniądze, wspomogłyby stan walut obcych w Banku Polskim. Rząd tymczasem z całym wysiłkiem starać się będzie o utrzymanie waluty i dążyć będzie do zmniejszenia deficytu budżetowego. Tutaj w dziedzinie oszczędności rzeczowych wysunięto rozmaite projekty, ale rząd jeszcze decyzji nie powziął, odkładając uchwały do przyszłego tygodnia.

Więc doprawdy, daleko jeszcze do wakacji. Prace polityczno - gospodarcze w toku. Inna rzecz — jak wyniki tych prac będą wyglądały w rzeczywistości. Od rezultatu tych prac będzie zależał także los rządu p. Prystora.

Plotka polityczna, która po ostatniej konferencji b. premjerów na Zamku u p. Prezydenta Rzeczypospolitej, nieco przycichła, znów zaczyna przybierać na ostrości.

Według ostatnich wiadomości następna narada b. premjerów odbędzie się natychmiast po ukonstytuowaniu się nowego rządu francuskiego. W dalszym ciągu podawana jest sensacyjna wiadomość, iż p. marsz. Piłsudski wycofa się zupełnie z życia politycznego, a prezesurę nowego gabinetu obejmie prof. Kazimierz Bartel.

Koła polityczne wskazują na to, iż wizyty prof. Bartla w Krakowie uważane dotychczas za prywatne, nie pozostaną bez wpływu na przyszły układ gabinetu, w którymby ewentualnie prezesurę objął prof. Bartel. Więc przedewszystkiem ministrem skarbu miałby zostać prof. Krzyżanowski, b. poseł z BB., który po zajściach brzeskich złożył mandat i wycofał się z życia politycznego w zacisze pracy naukowej. Tekę min. przemysłu i handlu miałby objąć z powrotem p. Kwiatkowski. Również powróciłby na stanowisko ministra rolnictwa p. Janta - Połczyński.

Wszystkie te zmiany mają być uzależnione od utworzonego gabinetu francuskiego, na czele którego, jak wiadomo, ma stanąć p. Herriot.

Niemieckie fortyfikacje

w Prusach Wschodnich.

BERLIN, 26.5. Władze wojskowe w Królewcu ogłosiły komunikat, stwierdzający, że „Ministerstwo Reichswehry postanowiło wzmocnić środki obronne w Prusiech Wschodnich w ramach postanowień traktatu wersalskiego. Odnosi się to przedewszystkiem do t. zw. trójkątu lidzbarskiego. Miejscowym firmom budowlanym powierzone zostało wzniesienie szeregu forfyfikacyj. Wykorzystane mają być pozatem ochotnicze oddziały pracy.

Władze wojskowe zaznaczają przytem, że nowe fortyfikacje nie są w żadnym razie następstwem wzmożonego zagrożenia prowincji ani też nie mają na nie wskazywać. Ludność obszaru, znajdującego się przed trójkątem lidzbarskim, nie ma powodu do obaw, że nie jest objęta ochroną wojskową. Zasadnicza obrona całej prowincji jest nadal utrzymana w mocy".

„Boersen Zeitung" zaopatruje tę wiadomość tytułem: „Niebezpieczeństwo polskie w Prusiech Wschodnich".

Zatarg japońsko-sowiecki

może wybuchnąć lada chwila.

PARYŻ, 26.5. Według informacyj nadesłanych do Paryża z Dalekiego Wschodu część sił japońskich odwołana została z okręgu dolnego biegu Sungari celem skoncentrowania ich około Charbina. Gen. Honio miał przybyć do Charbina, skąd będzie kierował operacjami, zakrojonemi na wielką skalę. Akcję swą ma on rozpocząć od wyczyszczenia odcinka Charbin — Cicikar, w którym gen. Maa był swego czasu bardzo aktywny. Operacje wojenne ze strony Japończyków wymagać będą wielkich wysiłków.

Z drugiej strony zwracają uwagę, że wiadomości o przybyciu gen. Honio do Charbina przypadają równocześnie z otrzymanemi skądinąd informacjami o postępie sił japońskich wzdłuż wschodniej linji kolei żelaznej i zbliżaniu się ich w szybkim tempie do granic sowieckich. Ulokowanie w mieście głównej kwatery japońskiej wywołało wielkie wrażenie i ogólnie panować ma przekonanie, że już w najbliższym czasie może wybuchnąć konflikt japońsko - sowiecki.

Dywizja japońska gen. Hiroze zajęła Hou - Lang, odległy o 40 klm. na północ od Charbina po zdobyciu trzech czołgów, kilku armat i wzięciu do niewoli 500 powstańców.

Nadużycia burmistrza

NOWEGO JORKU.

LONDYN, 26.5. Burmistrz Nowego Jorku Walker stanął dziś przed komisją śledczą, wyznaczoną przez gubernatora Roosevelta, celem zbadania gospodarki władz komunalnych Nowego Jorku.

Burmistrz Walker oskarżony jest o wydanie znacznych funduszów z kas miejskich na własne potrzeby, podczas podróży do Europy, oraz na bliżej nieokreślone cele polityczne. Przeciwnicy polityczni Walkera wytaczają przeciwko niemu proces zamierzając zmusić go do dymisji, a jednocześnie skompromitować władze miejskie Nowego Jorku.

Zeznania popularnego burmistrza największego miasta na świecie wywołały wielką sensację. Kilka tysięcy osób zgromadziło się przed gmachem sądu. Wpuszczono jednak do wnętrza tylko kilkaset.

Pogoda na dziś.

W całym kraju w dalszym ciągu chmurno i deszcze. Temperatura bez znaczniejszych zmian.

Wstrząsające sceny w biurze okrętowym.

Tragedja rodzin ofiar katastrofy „Georg Philippart".

Katastrofa olbrzyma transoceanicznego „Georges Philippar" jeszcze nie skończona...

Dopiero teraz ustala się ostateczny bilans katastrofy...

Prasa paryska zamieszcza obecnie szczegółowe listy nazwisk posażerów, którzy zostali uratowani przez statki „Sowieckaja Nieft", „Contractor" oraz „Mahsud".

W 5-ciopiętrowym budynku przy Boulevard de la Medeleine w Paryżu, gdzie mieszczą się biura Towarzystwa „Messageries Maritimes", którego własnością był okręt „Georges Philippar", rozgrywają się nadal wstrząsające sceny.

Co chwila bez przerwy przez ciężkie oszklone drzwi wejściowej bramy wchodzą gromady kobiet i mężczyzn, których zmienione rysy twarzy świadczą o strasznej tragedji, niepewności, jaka rozgrywa się w ich duszach.

W bramie na dole, przy schodach umieszczony jest afisz, który wielkiemi czerwonemi literami głosi: „O wszystkie informacje, dotyczące okrętu „Georges Philippar", zwracać się należy do sekretarjatu na III piętrze".

Ciągną więc schodami na III piętro pielgrzymki tych, którzy drżą o życie swoich bliźnich, co jechali okrętem w chwili katastrofy.

Obszerny przedpokój nie może pomieścić przybywających tłumów, trawionych śmiertelną trwogą, zalegają więc wszystkie korytarze.

Rodzice, bracia, siostry, mężowie, żony, dzieci, przyjaciele, czekają bez słowa w głębokiem milczeniu, oparci o ścianę, czekają godzinami na wyrok: żyją, czy nie żyją?...

I tylko czasem podniecenie woźnych, pilnujących porządku, przerywa tę niesamowitą ciszę.

Drzwi otwierają się i zamykają z powrotem. Co minutę nadchodzą nowe depesze i w związku z tem na progu sekretarjatu ukazuje się urzędnik, wołając:

— Osoba, która chciała dowiedzieć się o losie p. X?...

Z mrowiska ludzi, zalegających przedpokój, wysuwa się jakaś kobieta, czarno ubrana, o trupio bladej twarzy. Ręce jej drżą nerwowo. Z ust dobywa się szeptem pytanie:

— A więc co?... żyje, czy nie żyje?

Wpuszczono ją do sekretarjatu; zamknęły się za nią drzwi.

Wszystkie oczy utkwione są w ścianę, poza którą zniknęła ta kobieta, matka czy żona, która przyszła dowiedzieć się o losie swego syna, czy męża...

Za chwilę opuści biura Towarzystwa „Messageries Hartimes", podniesioną na duchu nadzieją, lub też złamana wiadomością o zgonie swej najbliższej istoty...

I znowu po paru minutach na progu sekretarjatu pojawia się ten sam urzędnik i znowu wywołuje:

— Osoba, która chciała dowiedzieć się o pani X... i jej trojgu dzieciach...

Ze zbitego tłumu oczekujących wysuwa się jakiś mężczyzna, o posiwiałych skroniach. Przestępuje próg sekretarjatu powolnym krokiem, chwiejąc się, jakby chciał opóźnić moment dowiedzenia się tej strasznej nowiny, przed którą drży...

A tymczasem za chwilę człowiek ten wychodzi z sekretarjatu z twarzą promieniejącą radością.

Oto dowiedział się, że żona jego i dzieci zostały uratowane z katastrofy przez jakiś statek angielski. A więc zobaczy je już za kilka dni!...

Promienny uśmiech na twarzy tego mężczyzny kamienieje jakby nagle na widok tych wszystkich, którzy oczekują jeszcze decydującego dla nich wyroku, na widok m. in. bolesnej matki, która czekała w tem biurze od rana, aby dowiedzieć się o losie swego syna, żołnierza z pułku kolonjalnego w Saigonie.

Otrzymał on urlop i na pokładzie okrętu „Georges Philippar" jechał do Francji.

Miał w tych dniach ożenić się w Paryżu ze swą narzeczoną, która wier nie na niego czekała. A tragiczna katastrofa złamała może raz na zawsze wszystkie jego nadzieje, zniweczyła młode życie.

I tak przez cały dzień trwa ta smutna pielgrzymka do „Messagaries Martines" do sekretarjatu, którego urzędnik zmuszony jest podawać tragiczne wiadomości o losie zaginionych ofiar.

Statystyka urzędników i wojskowych.

2 miljardy złotych rocznie uposażenia.

W chwili gdy rząd przystępuje do nowej obniżki pensyj urzędniczych, nie będzie od rzeczy zaznajomić się bliżej z ilością pracowników państwowych w Polsce i kosztami ich uposażenia.

Najwięcej pracowników zatrudnia **ministerstwo komunikacji.** Kolejarzy ogółem jest 165.198. Koszt ich utrzymania wynosi 516.775.000. zł.

Mnisterstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatrudnia 79.882 nauczycieli, profesorów i urzędników oraz 3.455 funkcjonarjuszów niższych, **razem 83.337 osób,** uposażenie ich wynosi 332.364.748 złotych.

Zkolei idzie **wojsko.** Zatrudnia ono **57.982 zawodowych wojskowych,** 5.377 urzędników i 2.524 funkcjonarjuszów niższych, **razem 66.883 osób,** których utrzymanie kosztuje 284.073.400 złotych. Rachunkiem tym nie są objęci szeregowi niezawodowi.

W resorcie **spraw wewnętrznych** pracuje **65.282 osób,** w tem 29.834 policji i 27.522 wojskowych z korpusu ochrony pogranicza. Koszty utrzymania wynoszą tutaj 152.650.289 zł.

Poczta ma ogółem **33.893** pracowników, których opłaca sumą 112.521.142 złotych.

W skarbowości pracuje **13.894** urzędników i 7.652 funkcjonarjuszów niższych, razem **21.546 osób.** Kosztują oni 77.786.258 złotych.

Nad wymiarem **sprawiedliwości** czuwa 3.662 sędziów i prokuratorów, 1.003 aplikantów, 9.132 urzędników oraz 6.266 funkcjonarjuszów niższych, sądowych i więziennych. Wydatki osobowe wynoszą 75.377.600 złotych.

To są największe pozycje. Prócz tego **w ministerstwie robót publicznych** pracuje 2.200 osób kosztem przeszło 10 miljonów złotych; w ministerstwie rolnictwa 1.997 osób, które pobierają ponad 8 miljonów złotych, w ministerstwie reform rolnych 1.623 osób z poborami około 7 miljonów złotych. W służbie dyplomatycznej i zagranicznej mamy 1.576 osób, których koszt wynosi 22.315. 757 złotych. W Ministerstwie pracy i opieki społecznej zajętych jest 1.633 osób kosztem 5.601.000 złotych, wreszcie w Ministerstwie przemysłu i handlu 1.589 osób, pobierających 8 miljonów złotych.

Kontrola państwowa zatrudnia 633 osób, których pobory wynoszą 4 miljony złotych. W prezydjum Rady ministrów pracuje 198 osób z uposażeniem 1.553.750 złotych. Sejm i Senat mają razem 59 urzędników i 129 funkcjonarjuszów niższych, których utrzymanie kosztuje około 600.000 zł. Nie wliczamy tu 444 posłów i 111 senatorów, których djety wynoszą 6.670.425 złotych. Około osoby Prezydenta Rzeczypospolitej pełni służbę 48 urzędników, 228 funkcjonarjuszów niższych, 16 oficerów i 73 podoficerów z oddziału przybocznego, razem 366 osób, których koszt wynosi 1.754.075 złotych.

W przedsiębiorstwach nieskomercjalizowanych poza pocztą i koleją, pracuje 6.000 urzędników i tyleż funkcjonarjuszów niższych, razem okrągło 12.000 osób, z czego na same lasy państwowe przypada 10.582 osób. Wydatki osobowe w tych przedsiębiorstwach wynoszą 31 miljonów złotych, z czego na lasy przypada ponad 26 miljonów.

Nie wliczamy tutaj pracowników 13 przedsiębiorstw skomercjalizowanych, Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego oraz rozmaitych „funduszów". Statystyka urzędowa nie podaje odnośnych cyfr, choć są one niemałe.

W monopolach państwowych pracuje 1.973 stałych urzędników i 331 funkcjonarjuszów niższych. Pobierają oni 18.969.427 złotych. Nie zaliczamy tutaj robotników, zatrudnionych w fabrykach monopolowych i t. zw. pracowników ryczałtowych.

Ogółem wszystkie wyliczone pozycje wynoszą **482.074 osób,** którym skarb państwa wypłaca **jeden miljard i 670.614.292 złotych.** Po dodaniu pracowników przedsiębiorstw skomercjonalizowanych, banków państwowych, emerytów, wdów, sierot i inwalidów, liczba osób, otrzymujących wynagrodzenie lub zaopatrzenie ze skarbu przekroczy 800.000, a koszt ich — sumę dwóch miljardów złotych.

Wyjaśniamy jednak, że suma 100 miljonów, którą chce rząd zaoszczędzić przez nową obniżkę pensyj, odnosi się tylko do budżetu administracji, w którym wydatki personalne stanowią **okrągło miljard złotych.**

ZE SPORTU.

SPOTKANIA LIGOWE.

Wczoraj odbyły się spotkania ligowe:
w Krakowie: Wisła — 22 p.p. — 5:2,
we Lwowie: Pogoń — Czarni — 1:0.
w Łodzi: Ł. K. S. — Ruch 6:2.

O MISTRZOSTWO KL. A. ZAGŁ. DĄBR.

Wczoraj na boiskach Zagłębia rozpoczęto rozgrywki drugiej rundy o mistrzostwo kl. A. W rozgrywkach brały udział wszystkie kluby.

W Sosnowcu na boisku Ruchu odbyło się spotkanie **Policyjnego K. S.** z czeladzką Brynicą. Gra toczyła się pod znakiem Policyjnego, który też odniósł zwycięstwo w stosunku 2:0, wysuwając się tem samem na czoło tabeli. Spotkanie rezerw przyniosło również zwycięstwo Policyjnemu w stosunku 4:0.

Również w Sosnowcu na boisku Ruchu rozegrane zostało spotkanie gospodarzy z **Unją.** Po ostatniej porażce z Zagłębiem Unja dołożyła więcej starań i odniosła ładne zwycięstwo nad Ruchem, w stosunku 7:2.

W Czeladzi **C. K. S.** zmierzył się z **Zagłębianką,** której uległ w stosunku 1:4.

W Będzinie na boisku Hakoachu **Sarmacja** pokonała **Makabi** w stosunku 3:2.

W Dąbrowie znajdujące się obecnie w formie Zagłębie, pokonało Hakoach będziński w stosunku 5:0.

Po ostatnich rozgrywkach tabela przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Ilość punkt.	Stos. bram.
Policyjny K. S.	14	24:12
Unja	13	31:17
Zagłębie	12	33:19
C. K. S.	12	22:14
Ruch	12	24:24
Zagłębianka	11	21:25
Hakoach	10	18:18
Sarmacja	11	17:14
Brynica	4	7:27
Makabi	1	7:33

JÓZEF KNOL - KRĘCZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

12

Sprawa jest tem dziwniejsza, że dr. Brun prowadził naogół życie nadzwyczaj uregulowane i większość czasu; wolnego od zajęć zawodowych, spędzał zazwyczaj w domu. Grono znajomych miał nieliczne i robił raczej wrażenie odludka. W ostatnich czasach — jak zeznała p. Singer — zdawał się żyć w stanie pewnego rozstroju nerwowego. Komisarz VI obwodu zarządził właściwe kroki celem wyświetlenia tej zagatkowej sprawy".

Jagrym ściągnął brwi w głębokiem skupieniu. Pionowa bruzda przecięła jego pochylone nad dziennikiem czoło.

— Zielona 33!... Tak! — odczytał jeszcze raz i kilkakrotnie powtórzył ten adres. Jego doskonała pamięć kojarzyła błyskawicznie fakta.

— 33!

Taki był przecież numer domu przy ul. Zielonej... domu, z którego przed półgodziną wyszła... Olga Bella!

— Przypadek, czy istotny związek? — rozmyślał Jagrym — A jeśli... jeśli to drugie, to jakiż, u licha, związek mogłaby mieć Olga Bella z „tajemniczem zniknięciem" tego jakiegoś... Bruna?...Hm!

Począł szybko obliczać daty. Był cokolwiek podniecony.

— Ba! — zgodził się po chwili — Dzień zniknięcia owego doktora chemji z horyzontu szanownej wdowy Singer zbiega się przecież z datą... tamtego tajemniczego wypadku nocnego Olgi Belli na moście!... Do kroćset! Jeśli się nie mylę, ta sprawa zaczyna być więcej interesująca, niż przypuszczałem...

Powziął nagłą decyzję. Nie tracąc czasu, zapłacił kawę i wyszedł z cukierni.

Skierował kroki ku ulicy Zielonej. Postanowił zacząć badanie źródłowo, od punktu wyjścia. Chwilami ogarniały go wątpliwości, czy aby wnioskowania jego nie były oparte na fikcyjnych, dowolnych przesłankach, które skojarzył zbyt pochopnie i lekkomyślnie. To znów, przeciwnie, utwierdzał się w przeświadczeniu o trafności swego rozumowania w cukierence — —

Bądź co bądź, należało się upewnić.

Z tym zamiarem wstępował po chwili na schody domu przy ul. Zielonej, oznaczonego numerem 33. Na drugiem piętrze zatrzymał się przed drzwiami, na których dostrzegł tabliczkę z napisem:

Felicja Singer.

Poniżej zaś odczytał na małej karcie wizytowej:

Edward Brun, doktór chemji.

Otworzyła mu drzwi drobna, w podeszłym wieku kobiecina o zatroskanych nieufnych oczach.

— Jestem urzędnikiem policji śledczej — przedstawił się Jagrym w przedpokoju, widząc niepewną jej minę.

Wdowa Singer wprowadziła go skwapliwie do małego, po staroświecku umeblowanego pokoiku. Ożywiła się nagle.

— Ach, czy panowie zdołali już może wpaść na trop tego biednego człowieka? — spytała, spiesznie wyrzucając słowa z cienkich, przywiędłych ust.

— Biednego? — podchwycił Jagrym — Jak pani to rozumie?

— Doprawdy, wcale nie rozumiem, łaskawy panie!... Nic a nic nie rozumiem, ale obawiam się, czy doktór Brun nie uległ jakiemuś nieszczęściu?... Ach, panie, był to rzadkiej poczciwości człowiek!... Mieszkał tu u mnie od dwóch lat!

— Hm, miała pani w takim razie możność poznać dokładnie tryb życia doktora Bruna, jego stosunki z ludźmi... może, przypuszczam, osoby, które u niego bywały?... Hm. może... wybaczy pani drażliwe pytanie — może... kobiety?... To są ważne okoliczności, bez których...

— Kobiety? — przerwała staruszka szorstko, jakby do głębi urażona — Nie, mój panie... pan doktór Brun nie miał zwyczaju przyjmowania kobiet w mieszkaniu, które odemnie wynajmował!... Był to — mój Boże! był! — wyjątkowo przyzwoity człowiek, wyjątkowo solidny i szanowny mężczyzna!... Mogę o tem coś powiedzieć, panie, gdyż od jedenastu lat niejednego miałam lokatora...

Mówiła to, akcentując słowa „nie miał zwyczaju", oraz „przyzwoity", z taką osobliwą powagą i godnością, że Jagrym mimowoli uśmiechnął się, cokolwiek rozbawiony..

— Pan Brun — ciągnęła wdowa Singer — prowadził życie bardzo unormowane!... Zdaje mi się, że dużo pracował...

— Gdzie? — rzucił mimochodem Jagrym.

D. c. n.

PROWOKATORZY I OSZUŚCI

Z SANACYJNEJ DZUNGLI.

W dniu 23 maja r.b. pan poseł Konieczko, Bogner, sekretarz Z.Z.Z. i niejaki Kulejewski, zastępca naczelnika stacji Gołonóg na czele bandy obcych drabów wtargnęli na szyb „Albert", należącej do kopalni „Flora" i urządzili tam wiec, podburzając robotników przeciwko zarządowi kopalni, aby wymusili przyjęcie do roboty Stanisława Więcka.

Wiadomość o tem podaliśmy następnego dnia, wyrażając zdziwienie, że obecny na kopalni przodownik policji pozwolił na odbycie wiecu przez osoby postronne, mimo protestu ze strony zarządu kopalni.

Podaliśmy wiadomość nie dlatego, żeby specjalnie zajmować się osobą Bognera i jego kompana — Więcka — lecz dla zanotowania, jakie to względy stosowane są wobec Z.Z.Z. Przy sposobności wskazaliśmy też na prowokatorski charakter wystąpienia Bognera, który podburza robotników w obronie oszusta, tylko dlatego, że ten oszust jest "działaczem" sanacyjnym.

Protektor Bognera i Więcka — „Expres Zagłębia" wyszedł z tego powodu z równowagi i wystąpienie nasze nazwał bezczelnością i łajdacką napaścią na Z.Z.Z. i robotnika.

Aby zatem nie było wątpliwości o jaką to wielkość sanacyjną chodzi, musimy stwierdzić z całą stanowczością, że Więcek Stanisław wyrokiem Sądu okręgowego w Sosnowcu w dniu 20 marca 1926 r. został skazany na dwa tygodnie aresztu za podrobienie dokumentów.

Że Bogner uznał Więcka za swojego godnego kompana — to jest sprawa wewnętrzna sanacyjnych Z.Z.Z., ale nie może być obojętne, gdy Bogner próbuje oszusta zrobić bohaterem robotniczym. Przeciwko temu musieliśmy uświadomić robotników, którzy posiadają większe poczucie godności, niż Bogner.

My zresztą doskonale orjentujemy się skąd pochodzi prowokatorstwo robota Bognera i Więcka — my wiemy kto i poco kieruje ich wystąpieniami. I dlatego też, jeśli „Expres Zagłębia", sekundując w tej sprawie Bognerowi i Więckowi, czepia się zarządu kopalni „Flora" o jakieś nieprawdopodobne stosunki", panujące na tej kopalni, to godzimy się z Expresem na jedno, że do orzekania o porządkach i stosunkach na kopalni są władze górnicze, jest inspektor pracy, jest sąd, ale nie Więcek, nie Bogner i nie „Expres Zagłębia".

Jeśli nawet ktoś chce atakować „bogoojczyźnianą dyrekcję kopalni „Flora", to wystarczy chyba swoista sanacyjna metoda denuncjacji. Ale nie można dopuścić, żeby ogół robotników stawał się narzędziem w prowokatorskich rękach Bognera.

W związku z powyższem dowiadujemy się, że zarząd kopalni „Flora" wystąpił przeciwko redakcji „Expresu Zagłębia" i Więckowi na drogę sądową o oszczerstwo. Ponieważ rozprawa sądowa wyjaśni wartość zarzutów ekspresowo - więckowych — na ten temat z Expresem i jego współpracownikami dalszej dyskusji prowadzić nie będziemy.

Cicha, a pożyteczna praca

Z TOWARZYSTWA POMOCY DLA BIEDNYCH W BĘDZINIE.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu własnym na górze Zamkowej doroczne walne zebranie członków Towarzystwa pomocy dla biednych chrześcjan w Będzinie. Po zagajeniu obrad przez prezesa Tow. **ks. proboszcza Peche**, na przewodniczącego zaproszono **p. J. Misiórskiego,** na sekretarza **p. St. Trenera.**

Przed przystąpieniem do właściwych obrad, uczczono na wniosek przewodniczącego przez powstanie pamięć zmarłych, a wielce zasłużonych członków Tow. **śp. ks. szambelana Plenkiewicza i śp. Stanisława Baera.**

Ze sprawozdania z działalności Tow. w roku ubiegłym, odczytanego przez p. **C. Sztajnera** okazało się, iż mimo trudnych, szczególnie w Będzinie, warunków, działalność Tow. prowadzona była w stosunkowo dużych rozmiarach, okazując pomoc moralną i materjalną ludności najbiedniejszej. Tow. prowadzi **trzy przedszkola,** do których uczęszczało **250 dzieci.** Koszt utrzymania przedszkoli wynosił około 9 tysięcy zł. Ponieważ subwencja Magistratu stanowiła 3525 zł., resztę pokryło Towarzystwo. Przedszkola były pod stałą opieką i nadzorem członkiń Tow. pań **M. Monsiorskiej, Czerwińskiej i Majewskiej,** które prócz ogólnego nadzoru urządzały z rodzicami pogadanki na temat higjeny i wychowania dzieci. Pozatem na t. zw. Kordonie przy ul. Grichowskiej Tow. prowadzi dom noclegowy, z którego **korzystało około 8 tysięcy osób** obojga płci. Prowadzono także szwalnię, do której uczęszczało **50 dziewcząt.** Szwalnia nie jest przedsiębiorstwem samowystarczalnem, jednakże Tow. prowadzi placówkę z uwagi na znaczenie dania dziewczętom potrzebnego i pożytecznego zasobu wiedzy fachowej. Wreszcie Tow. udziela **pomocy materjalnej uczniowi jednego z gimnazjów i uczenicy seminarjum nauczycielskiego** i daje bezpłatnie **mieszkania 4 rodzinom.**

W zakresie akcji doraźnej Tow. prowadziło kuchnię dla dzieci najbiedniejszych, która była czynna przez 5 miesięcy. Przeciętnie korzystało z niej **około 210 dzieci dziennie.** Ogółem wydano **19.200 obiadów.** Niezależnie od tego, dzięki akcji Tow. 30 dzieci w wieku szkolnym otrzymywało u członków i sympatyków obiady w okresie 5 miesięcy. W czasie świąt Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia wydano dzieciom i nędzy wyjątkowej **około 500 porcyj żywnościowych,** pewną ilość bielizny, ubranek, obuwia i upominków świątecznych. Wreszcie zapomóg dla eksmitowanych z mieszkań biedaków wypłacono 120 zł., a zapomóg bezzwrotnych 1007 zł.

Sprawozdanie kasowe odczytał **dr. Walewski.** Dochody wynosiły 19.392 zł., a wydatki 16.575 zł. Po odczytaniu przez p. J. Misiórskiego opinji komisji rewizyjnej, wszystkie sprawozdania przyjęto i udzielono zarządowi absolutorjum. Również zaaprobowano preliminarz budżetowy na rok bieżący, w wysokości 20.376 zł.

Na miejsce ustępujących wybrano do zarządu pp.: **R. Monsiorskiego, E. Ryppa, Fr. Zucha i St. Trenera,** na zastępców: **ks. Getyngera i p. J. Gęborskiego.** Do komisji rewizyjnej weszli pp.: **Z. Salski, J. Misiórski i Łypek.**

W wolnych wnioskach przyjęto jednomyślnie zgłoszony przez **ks. proboszcza Peche** projekt nadania **Tow. imienia ks. szambelana Plenkiewicza,** jednego z założycieli Tow. oraz nadania jednej z ochron **imienia Stanisława Baera,** długoletniego zasłużonego wiceprezesa Tow.

Następnie **ks. proboszcz Peche** zakomunikował zebranym, iż pewne działy, jak prowadzenie ochron i dożywianie dzieci zarząd postanowił powierzyć **siostrom Pansjonistkom,** co zarówno pod względem moralnym, jak i materjalnym będzie z dużą korzyścią dla młodzieży i Tow.

Z tych kilku pobieżnych danych widać, jak celową i pożyteczną jest działalność Tow. pomocy dla biednych chrześcjan, to też należy sądzić, iż społeczeństwo nadal będzie wydatnie popierać humanitarną instytucję, mając pewność, iż każdy złożony tam grosz będzie zużytkowany celowo, tj. na pomoc dla ludzi najbiedniejszych.

Skazanie twórcy

SZKOŁY FILMOWEJ.

Przed Sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się epilog głośnej swego czasu sprawy przeciwko Karolowi Wawrzeczko z Katowic, założycielowi szkoły filmowej „Empefilm" oraz wytwórni „Universal - film". Wawrzeczko stanął przed sądem, jako oskarżony o oszustwo. Mimo, iż głosił w propagandowych afiszach o szkole filmowej, że nauka jest bezpłatna, pobierał od swych uczniów sumy od 50 do 120 zł. Sąd skazał Wawrzeczkę na 8 miesięcy więzienia bez zaliczenia aresztu. Zaznaczyć należy, iż przyszłe „gwiazdy" i „gwiazdory" rekrutowali się przeważnie z Będzina, Grodźca, Czeladzi i Sosnowca.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

PIĄTEK 27 MAJA 1932 R.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.05 — Komunikat gospodarczy. 15.15 — Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 15.25 — „Wilno jako centrum gospodarcze" — p. T. Nagórski. 15.50 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.20 — „Czy można zmierzyć prawdopodobieństwo" — prof. W. Wilkosz. 16.40 Intermezzo muzyczne. 16.55 — Lekcja języka angielskiego — Linguaphone. 17.10 — „W pustyni arabskiej" — wygł. prof. Bohdan Richter. 17.35 — Koncert popołudniowy z udziałem p. Jadwigi Hejdukowskiej (śpiew). 18.50 — Rozmaitości. 19.05 — Odcinek powieściowy. 19.20 — Br. Romaniszyn. Odczyt: „Czem są dla ludzkości Parki Narodowe". 19.40 — Komunikaty sportowe. 20.00 — Pogadanka muzyczna. 20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie Feljeton literacki. 22.45 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

27 Piątek	**Dziś** Bedy **Jutro** Augustyna Wschód słońca 3 m. 26. Zachód „ 19 m. 40.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Dwaj malcy.
PALACE: Ogień.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Płonące serca.

DĄBROWA

ARS: Zwycięstwo.
WANDA: Szyb L 23.

× DO NASZYCH PRENUMERATORÓW. Przypominamy, że zmiana adresu nie pociąga za sobą żadnych kosztów, ani trudności. Wyjeżdżających na letniska prosimy podać swój adres wyjazdu telefonicznie (tel. Nr. 73), lub przez roznosicielkę gazet. Prenumerata miesięczna wynosi zł. 3.50.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

„W PUSTYNI I PUSZCZY" Henryka Sienkiewicza. W piątek 27 bm. dwa widowiska o godz. 12.30 i 3.30 popoł. oraz w **sobotę** 28 bm.: o godz. 10 rano, 12.30 i 3.30 popoł. odbędą się specjalne widowiska dla dzieci i młodzieży.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Piątek 27 b.m. — „Nigdy nic nie wiadomo" przed. popularne.
Sobota 28 b.m. — „Ptasznik z Tyrolu" — premjera.

× ZJAZD SPÓŁDZIELNI KREDYTOWYCH W CZĘSTOCHOWIE. Z inicjatywy Związku spółdzieni polskich w Warszawie odbędzie się w dniu 28 bm. w Częstochowie zjazd delegatów spółdzielni kredytowych z województw Kieleckiego i części Łódzkiego. Zjazd ma na celu omówienie szeregu aktualnych kwestyj i naradzenia się nad środkami działania w związku z ogólną sytuacją finansową kraju i wprowadzeniem w życie nowych ustaw, które skomplikowały pracę instytucji finansowej.



Boże Ciało

W ZAGŁĘBIU.

Wczorajsze święto Bożego Ciała obchodzone było na terenie Zagłębia niezwykle uroczyście. Rano, mimo niepogody, wszystkie świątynie były przepełnione, a kiedy w godzinach popołudniowych wyruszyły procesje do ołtarzy na mieście, wzięły w nich udział niezliczone rzesze wiernych. Były to imponujące manifestacje uczuć katolickich i ponowne stwierdzenie znanego faktu, że w czasach niedoli ludność znękana szuka pociechy i ukojenia w kościele.

Mogłoby się komuś zdawać, iż w naszem Zagłębiu, gdzie czynniki destrukcyjne prowadzą systematyczną i wytrwałą działalność przeciw kościołowi, uroczystości kościelne nie mogą być okazałe, gdyż ludzie nie zechcą uzewnętrzniać swych uczuć i przywiązania do wiary. Jest to złudzenie, kto bowiem widział wczoraj ten las chorągwi i sztandarów, te tysiączne rzesze ludności, oddającej hołd Chrystusowi, ten nareszcie się przekonał, iż wszelkie zakusy na kościół i na wiarę katolicką są bezcelowe, gdyż naród polski jak był, tak i jest wierny i wytrwale stoi pod sztandarem Chrystusowym.

W parafji sosnowieckiej procesję prowadził ks. kanonik Raczyński. W procesji obok bractw, organizacyj katolickich, cechów, tudzież straży ogniowych wziął udział oddział „Sokoła" w swych malowniczych strojach. Uroczystość Bożego Ciała wypadła imponująco.

× CO NA TO WŁADZE? W miastach Zagłębia przyjął się i wbrew przepisom tolerowany jest zwyczaj, iż w niedziele i święta odbywa się w godzinach przedpołudniowych, a więc podczas sumy masowe rozwożenie furmankami do restauracyj, piwiarń i cukierni piwa i wody sodowej. Z uwagi na to, iż zwyczaj ten koliduje z obowiązującymi przepisami, sądzić należy, iż władze nasze zwrócą na to uwagę i bezwzględnie proceder ten zlikwidują, zwłaszcza, iż dostawa wspomnianych napoi może być uskuteczniona w sobotę.

× ŚMIERTELNY WYPADEK NA KOPALNI. Onegdaj w godzinach popołudniowych na kopalni Renard w Sosnowcu miał miejsce śmiertelny wypadek, któremu uległ 40-letni robotnik Józef Noga, mieszkaniec Sosnowca (Kuźnica 16) Mianowicie Noga, dostawszy się między wózki został tak pogniotiony, że na miejscu poniósł śmierć. Zwłoki nieszczęśliwego górnika przewieziono do kostnicy przy szpitalu Kasy chorych.

× FATALNY UPADEK Z ROWERU. Stefanja Strzemieniówna, zamieszkała w Będzinie przy ulicy Kowalskiej 45, jadąc na rowerze, spadła w pewnej chwili na bruk tak fatalnie, że złamała rękę. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

× UJĘCIE ZAWODOWYCH KARCIARZY. Na terenie wystawowym w Parku Kościuszki w Katowicach przytrzymano za zawodowe uprawianie gry hazardowej Bulę Jana z Sosnowca i Dawitajtisa Aleksandra z Brzezinki. Bula jak stwierdzono poszukiwany jest za różne przestępstwa przez władze sądowe w Olkuszu, Katowicach, Rybniku. Mysłowicach i Dąbrowie.

MODA.

W sezonie pokus.

Jak oprzeć się pokusom, kiedy wszystkie wystawy sklepowe krzyczą i nęcą tysiącami barw, deseni, kombinacji różnych materjałów i kolorów? W słońcu lata tak ładnie wyglądają barwy jaskrawe — całą zimę nosiło się ponury bronz i czerń — trzeba sobie teraz użyć — myślimy. Ale za chwilę przychodzi na myśl, że właściwie najpraktyczniejszy jest kostjumik z czesuczy, albo surowego jedwabiu, bo się pierze, nie opatruje, i można nosić całe lato. Ledwie się sprawiło kostjumik, kiedy wyłania się kwestja, że — właściwie nie mamy w czem pójść na wizytę. Bo czesucza jest śliczna i pożyteczna, ale akurat wypadły nam proszone imieniny na cały wieczór. I znowu wypływa nieśmiertelne zdanie, tak irytujące wszystkich mężów: „Ja nie mam co na siebie włożyć!“

Odwieczna rozbieżność: mężczyzna nigdy nie zrozumie, że można mieć pełną szafę i nie mieć co na siebie włożyć, a kobieta zawsze będzie lekkomyślna i kupi to, co się nagle jej spodoba, a nie to, czego naprawdę potrzebuje. Naturalnie, z małemi wyjątkami kobiet rozsądnych, praktycznych. Musimy dobrze zastanowić się przed kupnem — jaki tryb życia pędzić będziemy w lecie, co nam najwięcej będzie potrzebne. Jeśli jedziemy na szczerą wieś, a nawet letnisko podmiejskie, to bez kretynowej sukienki ani rusz się nie obejdziemy. I choćbyśmy sprawiły jeszcze kilka drogich i wymyślnych, to kretonowa będzie najulubieńsza i najbardziej noszona. Jedwabnej wtedy sprawiać wogóle niewarto, bo będzie się tylko brudziła i darła, przytem moda tegoroczna faworyzuje etaminy, markizety i batysty, o deseniach wcale nie brzydszych od jedwabiu. Najwyżej toile de soie lub czesucza. To samo da się powiedzieć o letnisku nad morzem. Jaskrawe sukienki kretonowe i zupełnie białe wyglądają najładniej na tle szafiru nieba i morza. Pozatem konieczna jest pewna ilość sweterków włóczkowych, spódniczek wełnianych, na wypadek wiatru i chłodnych dni, które zawsze nad naszem morzem należy przewidywać.

Najtrudniej jest zwalczyć pokusy przy kupowaniu kapelusza.

— Zeszłoroczny kapelusz, taki śliczny z wielkim rondem, włożyłam tylko dwa razy — skarży się pewna piękna pani. — A kosztował... strach powiedzieć, ile!

— A gdzie pani spędzała lato?

— W małej wiosce góralskiej pod Bukowiną. A potem wróciliśmy do miasta, to już był wrzesień, sezon przeszedł... i tak się zmarnował!

Otóż to! jadąc do wioski góralskiej trzeba było sobie sprawić miękką czapeczkę, również twarzową, parę berecików. Duże kapelusze są dobre dla pań, które większą część lata spędzają w mieście, albo w miejscowości kuracyjnej. Na wsi, nad morzem, duże kapelusze dla osób nie znoszących silnego słońca, są także konieczne, ale to już innego typu — bez pretensji, ogrodowe, bez żadnych przybrań. A drogie modele od pierwszorzędnych modystek — nie są w tym wypadku celowe. **Anita.**

Jak legendarne El Dorado.

Djamentowy skrawek na ziemi.

Jest cudowny skrawek ziemi — gdzie garściami można zbierać djamenty! Nie jest to wcale jakiś „kawał“ z tysiąca i jednej nocy, lecz fakt stwierdzony urzędowo w „księgach błękitnych“ i innych państwowych dokumentach Południowo-Afrykańskiej republiki. Na zasadzie tych poważnych danych, zatokę Aleksandra znajdującą się na wybrzeżu kolonji Namaqualand, uważać można za krainę najbardziej zbliżoną **do legendarnego El Dorado.**

Do tego bajkowego zakątka, będącego własnością rządową, kopacze „białego węgla“ dostają się drogą napowietrzną. Kopalnia djamentów w Namaqualand **otoczona jest olbrzymim parkanem** i strzeżona przez silny oddział policyjno-wojskowy. W mie pracuje wszystkiego tylko sześćdziesięciu robotników, tem niemniej dobywane są tam tygodniowo djamenty wartości od dwudziestu do trzydziestu miljonów złotych. Bogactwa te **przewożone są co kilka dni samolotami do Kapstatu** i deponowane tam w tajnych „nieprzystępnych skarbcach. Poza kilkoma członkami zarządu tych państwowych skrytek, nikt nie jest wtajemniczony w stan rzeczy odnośnie wartości znajdujących się w owych safesach drogich kamieni. Nie ulega jednak kwestji, że gdyby pilnie strzeżone „morze djamentów“ rozlało się na rynki światowe, to na Rue de la Paix w Paryżu **możnaby najczystszej wody brylanty nabywać po cenie sztucznych pereł.** Nie można się dziwić, że owo źródło bogactwa świata jest dla osób postronnych niedostępne. Żadnych dziennikarzy, ani fotografów lub aparatów kinowych nie dopuszcza się bliżej jak na odległość strzału z browninga, do bram tego afrykańskiego Sezamu, i w razie przekroczenia owej strefy bezpieczeństwa, śmiałkowi niechybnie grozi kula rewolwerowa.

Ze względów handlowych, w obecnej chwili rzuca się na rynek światowy, najwyżej djamentów wartości około ćwierć miljona złotych miesięcznie. Tymczasem safesy Kapsztatu kryją wartości oszacowane na przeszło pół miljarda.

Odkrywcą pól djamentowych Namaqualand był **podróżnik-awanturnik, niejaki Brydone,** który dotarłszy do niezbadanych dotąd okolic nad dolnym biegiem rzeki Orange, natknął się nagle na najbogatsze w świecie złoża djamentów. Atoli Brydane wkrótce postradał życie, pożarty przez mieszkańców dżungli, i wraz z nim przepadły wszelkie dane odnośnie miejsca obfitującego tak niesłychanie w cenne kamienie. Później, badacz Afryki Fred Cornell usiłował odszukać **zaginiony „raj djamentowy“,** lecz pomimo kilkoletnich poszukiwań, nie udało mu się odnaleźć upragnionego zakątka, usianego djamentami.

Dopiero w 1926 r. z ramienia grupy kapitalistów południowej Afryki, dwóch geologów, Merenski i dr. Reuning, wyruszyło na wyprawę po djamentowe runo. Poprzez kamienne ugory, przez góry rozpalonego piasku, oraz ziejące żarem piekielnym stepy, odważni badacze przedzierali się do ziemi obiecanej, o której miejscu geograficznego położenia, mieli tylko mgliste pojęcie. Po przebyciu setek mil, znaleźli się wreszcie u zatoki Aleksandra. Uczeni okiem znawców ogarnęli leżący przed nimi piasek wybrzeża i — cóż ujrzeli? Oto zdumionym ich oczom **ukazały się kilkumetrowej wysokości stosy skorup ostryg...** Wyglądało to, jak gdyby wszystkie pierwszorzędne restauracje świata wyrzuciły tutaj na śmietnik resztki pańskich biesiad! Nie tracąc czasu nad wytłumaczeniem tego osobliwego zjawiska, Merenski i Reuning zabrali się do odrzucania lśniących skorup i rozkopywania piasku. Po chwili gromkie „hurra!“ rozległo się na wybrzeżu zatoki: **El Dorado zostało odnalezione!** Każdy kubeł piasku zawierał bezcenne skarby, ujawniając pięcio, dziesięciokaratowe djamenty! Wieczorem, kiedy krwawa kula słoneczna zanurzała się w wody oceanu, obaj szczęśliwcy byli już w posiadaniu fortuny, zapewniającej im beztroskę i komfort do końca życia!

Rzeczy ciekawe.

ZA PRZYKŁADEM BANDYTÓW AMERYKAŃSKICH.

Znana czeska artystka dramatyczna, Andula Sedlackova, otrzymała w tych dniach — jak donoszą z Pragi — list, którego autor czy autorzy wzywają artystkę, aby miała w pogotowiu do zapłacenia im 30.000 koron czeskich, w przeciwnym razie czteroletnia jej córeczka, Marcela będzie porwana.

List powołuje się przytem na sprawę Lindberhga i grozi artystce, że gdyby doniosła o nim policji, to może uważać córeczkę za straconą.

Za oznakę zgodzenia się pani Siedlackovej na zapłacenie wspomnianego okupu, artystka ma w ciągu trzech dni opuścić roletę w ostatniem oknie swego mieszkania na placu Karola.

Naturalnie, pani Sedlackova nie ulękła się groźby i zawiadomiła policję o liście. Od tego czasu policja roztoczyła nadzór nad mieszkaniem artystki.

RELIGIJNY STRAJK GŁODOWY.

W mieście Poona, w Indjach wschodnich, aresztowano niedawno podczas rozruchów pewnego agitatora stronnictwa kongresu wszechhinduskiego i osadzono w więzieniu.

Uwięziony jednak Hind odmawiał od chwili aresztowania przyjmowania strawy więziennej, twierdząc, że jako wyznawca brahmanizmu, może spożywać tylko potrawy, sporządzone przez brahmanów. Gdy zaś oświadczono mu, aby w takim razie kazał przynieść sobie pożywienie z domu, to odparł, że skoro jest uwięziony, żywić go musi rząd swoim kosztem.

Przez sześć dni trwał ten religijny strajk głodowy więźnia i w końcu, aby fanatyk nie zginął śmiercią głodową, musiano wypuścić go na wolność.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.